

Stanisława Fleszarowa-Muskat – wątki ormiańskie

Grzegorz Pełczyński*

doi 10.24425/rl.2024.151627

ruch literacki • R. LXV • 2024 • Z. 1 (382) PL • literatura w świecie nie tylko ludzkim

PL ISSN 0035-9602

Ormianie w literaturze polskiej występują jako bohaterowie rozmaitych utworów beletrystycznych. Wraz z nimi pojawiają w powieściach i opowiadaniach rozmaite sprawy dotyczące się tego etnosu. Ale Ormianie w polskiej literaturze to także pisarze, w całości bądź częściowo z niego się wywodzący. Niejednokrotnie się zdarza, że jakiś pisarz porusza tematykę ormiańską, bo sam ma ormiańskich przodków.

Po raz pierwszy na te problemy zwrócił uwagę Zbigniew Kościów, znawca zagadnień ormiańskich. W swoim artykule dokonał przeglądu utworów beletrystycznych, zawierających „motyw ormiański”. Doszedł on do następujących konkluzji:

Już z przedstawionych danych wywnioskować można, że motyw ormiański odcisnął się dość wyraźnie na twórczości sporej liczby polskich pisarzy. Wykorzystanie tego motywu sięga od orientalnego ozdobnika o epizodycznej funkcji do szeroko rozwiniętego elementu o ważnym znaczeniu. Większość naszych autorów przypisała Ormianom dodatnie cechy i zajęła życzliwe stanowisko w ormiańskich sprawach. Zainteresowanie

* Grzegorz Pełczyński – dr hab., prof. UWr, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej, Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego.

ORCID: 0000-0003-4620-1003



Artykuł jest opublikowany w otwartym dostępie (open access) na warunkach licencji Creative Commons Attribution-NonCommercial-NoDerivs (CC BY-NC-ND 4.0, <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>).

wątkami ormiańskimi przejawiali głównie autorzy powieści historycznych, których akcja toczy się albo na wschodnich terenach dawnej Polski, albo w krajach orientalnych. Ze zrozumiałych względów polscy pisarze podkreślali głównie polsko-ormiańskie związki, ale nieraz zaznaczali kontakty Ormian także z innymi narodami żyjącymi niegdyś w Rzeczypospolitej. Rzadziej występuje ów motyw w polskich powieściach o tematyce współczesnej lub bliskiej współczesności i właśnie w niektórych z nich zauważyć można tendencję do „odbrązawiania” Ormian. Pozytywy jednak przeważają, są przystawiającą regułą potwierdzoną przez wyjątki. Nie wynika to z kurtuazyjnej idealizacji Ormian, ale z realiów znanych autorom z autopsji czy pisanych dokumentów.¹

Niewątpliwie bardziej szczegółowej analizy domagają się pojedyncze dzieła z ormiańskimi bohaterami czy też pewne ich zbiory, wyodrębnione z jakiegoś konkretnego powodu. Niektórymi z nich zainteresował się autor niniejszego artykułu². Utworami poruszającymi temat zagłady Ormian w Turcji w czasie pierwszej wojny światowej zajął się Arkadiusz Morawiec³.

Pisarką, o której nie należy tu zapomnieć jest z pewnością Stanisława Fleszarowa-Muskat. Kościów w swoim krótkim szkicu wymienia ją tylko pośród tych, którzy do swych utworów wprowadzili postacie Ormianek i „piszą o nich z uznaniem”⁴. Kojarzy się ona nieodmiennie z PRL-em: zadebiutowała bowiem w 1944 roku, zmarła w 1989, przy czym niektóre jej utwory ukazały się po śmierci. W Polsce Ludowej bynajmniej opozycjonistką nie była, o czym świadczy chociażby jej działalność w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Aczkolwiek pisała dużo i potrafiła zdobyć spore grono czytelników.

Urodziła się w 1919 roku w Siennowie koło Przeworska. Jej ojciec, Władysław Krzycki był nauczycielem. Matka, Antonina Anna Wanda, pochodziła z rodziny Isakiewiczów. Rodzice poznali się w Chorostkowie, galicyjskim miasteczku nieopodal Tarnopola, ale już na początku dwudziestolecia międzywojennego zamieszkali z dziećmi w Kole, gdzie pan Krzycki objął posadę dyrektora szkoły, a przez pewien czas był nawet burmistrzem. W 1941 została wywieziona na roboty przymusowe do Niemiec, z których udało się jej po pewnym czasie uzyskać zwolnienie. Potem do końca wojny mieszkała we Lwowie, gdzie zawarła związek małżeński z Jerzym Fleszarem, zakończony rozwodem w 1952. Po wojnie ostatecznie osiadła w Sopocie, jej dalsze życie osobiste i zawodowe było związane z Trójmiastem. Tutaj wyszła ponownie za mąż za Tadeusza Muskata. Pracowała w różnych instytucjach

¹ Z. Kościów, *Motyw ormiański w literaturze polskiej*, „Opole” 1987, nr 8, s. 28.

² Np. G. Pełczyński, *Kabzanie Vincenza*, „Tematy i Konteksty” 2018, nr 8, s. 89–103.

³ A. Morawiec, *Echa zagłady Ormian w literaturze polskiej*, „Slavia Occidentalis” 2015, nr 2, s. 7–30.

⁴ Z. Kościów, tamże, s. 28.

kulturalnych, między innymi jako kierownik literacki Teatru Wybrzeże. W końcu zajęła się wyłącznie twórczością literacką⁵.

Dorobek literacki Fleszarowej-Muskat jest bardzo bogaty i różnorodny. Składają się nań głównie powieści, ale też wiersze, dramaty i słuchowiska radiowe, felietony. Najbardziej chyba znane są jej dwie trylogie. Pierwsza obejmuje następujące powieści: *Pozwólcie nam krzyczeć* (1957), *Przerwa na życie* (1960), *Wizyta* (1971). Kolejną, zatytułowaną *Tak trzymać!* tworzą *Wiatr od łądu* (1974), *Brzeg* (1976), *Niepokonani, niepokorni* (1977). Pisarka podejmowała rozmaite tematy. Szczególnie interesowały ją losy jej pokolenia, którego młodość przypadła na lata drugiej wojny światowej. Poza tym życie ludzi związanych z morzem. W swoje powieści umiejętnie wplatała wątek miłosny.

Mimo ogromnej poczytności, wielu krytyków niepocholebnie wypowiadało się o jej twórczości. Że umie pisać sprawnie i komunikatywnie, według nich nie zasługiwało na uznanie. Wynikało to w dużej mierze z faktu, iż w okresie PRL-u nie potrafiono na ogół oceniać literatury popularnej. Dziś jest z tym lepiej, toteż już się nie wybrzydza na jej dokonania.

Jednakże celem tego artykułu nie jest ocena tego, co Fleszarowa-Muskat pisała, lecz sprawy ormiańskie w jej życiu i twórczości. Mając w żyłach nieco krwi ormiańskiej, a przez to także pewną wiedzę na temat Ormian, wykorzystywała ją w dwóch swoich utworach.

O ormiańskim pochodzeniu pisarki napomyka się w niektórych jej biografkach⁶. Jednakże jest to pochodzenie jedynie po kądzieli i to nie całkowite. Matka Stanisławy, wspomniana już Wanda Isakiewicz, miała tylko ojca Ormianina, matkę zaś Polkę⁷. A zatem można by rzec, że była ćwierć-Ormianką.

Ażeby wyjaśnić dokładnie, co łączyło ją z Ormianami, koniecznie przeczytać trzeba jej opowiadanie zatytułowane *Czarny warkocz*, zamieszczone jako ostatnie w zbiorze pod tym właśnie tytułem. Pod nim widnieje rok jego powstania – 1983. Jest to pełne nostalgii opowiadanie autobiograficzne, którego główną bohaterką jest matka pisarki, ale też inni krewni. Opisani przez nią Ormianie, pół-Ormianie czy Polacy ormiańskiego pochodzenia to pod wieloma względami dość typowi przedstawiciele społeczności ormiańskiej, żyjący na południowo-wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej⁸. Dlatego ten niewielki tekst, oparty wszakże na faktach znanych autorce z autopsji, wydaje się dobrym źródłem etnograficznym.

5 K. Świerkosz, *Na fali. Portret biograficzny Stanisławy Fleszarowej-Muskat*, Warszawa b.r.w.

6 Zob. np. Stanisława Fleszarowa-Muskat: https://pl.wikipedia.org/wiki/Stani%C5%82awa_Fleszarowa-Muskat (dostęp 7 VII 2023).

7 K. Świerkosz, tamże, s. 26–27.

8 Por. G. Pełczyński, *Ormianie polscy w XX wieku. Problem odrębności etnicznej*, Warszawa 1997, s. 18–67.

Zacznę od tytułowego czarnego warkocza. Otóż był on ozdobą głowy matki autorki, odkąd sięga jej pamięć, a poza tym stanowił poniekąd oznakę pochodzenia. Fleszarowa-Muskat wspomina:

Moja matka przez całe swoje życie – a umarła mając osiemdziesiąt dwa lata – nosiła czarny, gruby i ciężki warkocz. Po ojcu była Ormianką, więc ten warkocz miał czerni głęboką, aż wpadającą w granat, jak warkocze wszystkich dziewcząt spod obydwu szczytów ormiańskiej góry Ararat.⁹

Poranne zaplatanie tego warkocza było swoistym rytuałem, przy którym w dzieciństwie asystowała autorka razem ze swym bratem Zygmuntem. Opowiadając o nim stwierdza: „Wiele miałam prawdziwie pięknych chwil w życiu, ale wspomnienie tej właśnie najbardziej grzeje serce”¹⁰.

W tymże opowiadaniu znaleźć można coś jeszcze à propos wyglądu Ormian – zabawną anegdotę, której bohaterem jest dziadek pisarki, Zenon. Tenże pojechał raz do Lwowa i przy dworcu wsiadł do tramwaju. Jadąc siedział na ławce na końcu wagonu. Na przeciwległym końcu ujrzał swego brata, noszącego częste wśród Ormian imię Grzegorz. Zdziwił się, że Grzesiu nie powiadomił go o planowanej podróży do Lwowa, którą mogliby odbyć razem. Ale też niespodziewane spotkanie ucieszyło go, więc wstał i z otwartymi ramionami poszedł w kierunku brata. On uczynił dokładnie to samo. I wtedy zorientował się, że to nie Grześ, tylko jego własne odbicie lustrzane, bo w tamtych latach w lwowskich tramwajach były lustra. Przypominając to wydarzenie, pisarka stwierdza: „Ormianie zresztą wszyscy byli do siebie podobni”¹¹. Zapewne się nie myli: niewielka społeczność, w której zachowywano endogamię, musiała być dość jednolita pod względem antropologicznym.

Ormiańscy krewni Fleszarowej-Muskat nosili nazwisko Isakiewicz, pierwotnie jednak Isakowicz. Ponoć jej dziadek, dokonał tej drobnej korekty nazwiska, by w ten sposób wymigać się od służby w austriackim wojsku. Jego wnuczka nie wyjaśnia dokładnie, jak ta zmiana wpłynęła na pominięcie go podczas poboru – prawdopodobnie sama już tego nie wiedziała. W każdym razie należał on do znanego i wielce rozgałęzionego rodu ormiańskiego Isakowiczów, osiadłego w Galicji Wschodniej, a przez niego też jego krewni zstępnii. W latach 1882–1901 na czele Archidiecezji Lwowskiej Obrządku Ormiańskiego, której wiernymi byli Ormianie polscy, stał arcybiskup Izaak Isakowicz¹². Podobno do dziadka pisarki zwracał się per „mój drogi kuzynie”, co Isakiewiczów napawało dumą.

⁹ S. Fleszarowa-Muskat, *Czarny warkocz*, Warszawa b.r.w., s. 249.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże, s. 254.

¹² T. Zaleski, *Słownik biograficzny duchownych ormiańskich w Polsce oraz duchownych rzymskokatolickich pochodzenia ormiańskiego w latach 1750–2000*, Kraków 2001, s. 50–52.

Kuzyn arcybiskupa nie chciał służyć w austriackim wojsku z powodu swego polskiego patriotyzmu. Ten zaś nie był niczym nadzwyczajnym wśród Ormian zamieszkujących Galicję i pobliską Bukowinę¹³. Ich polonizacja, zainicjowana w wielu rodach jeszcze w czasach Pierwszej Rzeczypospolitej, przyspieszyła w wieku XIX¹⁴. Wyrazem tego było rozpowszechnione później hasło: „Ormianin to dwa razy Polak”.

Dziadek autorki złamał zasadę ormiańskiej endogamii i ożenił się z Polką. Taki ożenek, wcale nierzadki w drugiej połowie XIX stulecia, wynikał niewątpliwie z polonizacji galicyjsko-bukowińskich Ormian. W jego przypadku jedną z jego przyczyn mogło być oddalenie od większych skupisk Ormian, od Kut, Śniatynia czy Brzeżan, gdzie istniały większe możliwości kojarzenia ormiańskich mariaży. Małżeństwo przezeń zawarte było zatem małżeństwem mieszanym, także pod względem religijnym, a właściwie obrządkowym. Małżonkowie byli wprawdzie katolikami, ale odrębnych obrządków: on ormiańskiego, ona łacińskiego. I dlatego ich progenitura była różnych obrządków: synów chrzczono w obrządku ojca, córki natomiast w obrządku matki. Takie rozwiązanie było wówczas stosowane w rodzinach mieszanych. Również gdy pobierali się przedstawiciele obrządku łacińskiego i greckiego, a więc osoby narodowości polskiej i ukraińskiej. Chrzczenie w obrządku tego z rodziców, z którym łączyła ta sama płeć, nie odgradzała zupełnie od spraw związanych z ojcem czy matką, będących akurat innego obrządku. Widać to chociażby na przykładzie opisywanej rodziny. Wanda Isakiewiczówna całe życie chętnie wspominała swych krewnych po mieczu, a więc tych ormiańskich, z którymi była zdaje się bardziej zżyta niż z krewnymi matki. Może właśnie dlatego pielęgnowała swój czarny warkocz, jakoś kojarzący się z ormiańskimi przodkami.

Fleszarowa-Muskat zanim podzieliła się z czytelnikami swoimi rodzinnymi wspomnieniami, spożytkowała je w swojej trylogii *Tak trzymać!*, zwłaszcza w jej ostatnim tomie *Niepokonani, niepokorni*. Stanowi ona wielowątkowe dzieło dotyczące Gdyni, miasta zbudowanego w latach dwudziestych przez ludzi wywodzących się z Pomorza, a także przybyszów z innych części Polski, w tym też z Galicji Wschodniej, określanej wtedy jako Małopolska Wschodnia. Spośród tych ostatnich uwagę zwraca pani Helena – Ormianka.

Postać ta ma w sobie pewne cechy matki autorki. Również Ormianką była tylko w połowie, aczkolwiek nie po ojcu, lecz po matce. Miała czarne włosy i czarne aksamitne oczy. Kochali się w niej mężczyźni, jeden z nich stwierdził, że jest „nie tylko piękna, ale i nad wyraz dobra”¹⁵. Swój dobroci

¹³ G. Pełczyński, tamże, s. 121–127.

¹⁴ M. Agopowicz, *Kresowe Pokucie. Rzeczpospolita Ormiańska*, Łomianki 2014, s. 31–58.

¹⁵ S. Fleszarowa-Muskat, *Tak trzymać! Wiatr od łądu*, Gdańsk 1988, s. 69.

dowiodła zwłaszcza podczas wojny, kiedy to wręcz bohatersko pomaga potrzebującym.

W czasie wojny z rozrzewnieniem opowiadała córce, Wisi, o ormiańskiej rodzinie. Można sobie wyobrazić, że takie opowieści snuła też matka pisarki, a ona słuchała ich z zachwytem. Jest w nich też o arcybiskupie, który do jej ojca mówił „drogi kuzynie”. Obaj bowiem nosili to samo nazwisko, choć ojciec zmienił w nim jedną literę, aby uniknąć poboru do wojska.

We wspomnieniach tej bohaterki zawarta jest także przeszłość jej matki, związana z Kutami, niewielkim miastem będącym aż do 1945 roku największym i zarazem najbardziej zachowawczym skupiskiem Ormian¹⁶. Jej wzmianki na temat Kut należą do najciekawszych w literaturze polskiej¹⁷. Według niej to miasteczko

wśród gór, gdzie wszystkie dziewczyny miały czarne warkocze, a stare kobiety gdy zaczynały siwieć, upinały je wysoko na głowie i nosiły jak najpiękniejsze korony. W niedzielne letnie popołudnia siadywały w stońcu na gankach, grały w karty, paliły mocne papierosy z macedońskiego tytoniu, popijały wodę z różanym sokiem i wyjadały konfitury z małych porcelanowych talerzyków, ormiańskie konfitury najlepsze na świecie...¹⁸

Pani Helena знаła te szczegóły z opowieści swej matki, bo

nigdy z nią w Kutach, w tym miasteczku wśród gór, stolicy polskich Ormian, nie była – ojciec nie pozwalał jej zabierać, kiedy matka udawała się w odwiedziny do ciotek, nie pochwalał w ogóle tych azjatyckich, jak mawiał, sentymentów; uważał, że trzeba patrzeć na zachód i że Gdynia jest właśnie tym oknem.¹⁹

Helena poznała Kuty sama, już po śmierci matki, jako młoda dziewczyna. Przeżywała wtedy tam u ciotek i przeżywała wielką miłość:

Jakże biegła na te pierwsze spotkania, jak radosny był ten pośpiech, upiększający wszystko dokoła, rynecek miasteczka, uliczki, które przestawały być wąskie i brudne, park, zbyt szumnie tak nazywany wobec ubóstwa kilkudziesięciu drzewek... Ciotki, które wychowywały ją po śmierci matki, zamierały z podnieconego strachu. Kiedy później ten oficer, ten pierwszy polski oficer, jakiego widziano w miasteczku, tak bardzo, tak śmiertelnie zakochany w Heluni, zaczął bywać w ich domu – warowały przy

¹⁶ Z. Manugiewicz, J. Tustanowski, *U podnóża Owidiusza: rozkwit i zagłada wspólnoty kukkiej nad Czeremoszem*, Kraków 2017.

¹⁷ Por. S. Vincenz, *Na wysokiej połoninie. Prawda starowieku. Obrazy, dumy i gawędy z wierzchowiny huculskiej*, Sejny 2002, s. 352; B. Agopsowicz, *Kresowa miłość*, Poznań 2012, s. 16, 22, 49, 210.

¹⁸ S. Fleszarowa-Muskat, *Tak trzymać! Niepokonani, niepokorni*, Gdańsk 1988, s. 95.

¹⁹ Tamże.

drzwiach salonu, zaniepokojone, ale i ciekawe, co on tam z nią robi, czy jej – broń Boże – nie całuje...²⁰

W okresie wojny była już ona dojrzałą kobietą, lecz wciąż atrakcyjną dla mężczyzn. Mieszkała w swym gdyńskim domu wraz z córką, przez wojnę jej mąż przebywał we Francji. W domu kwaterował niemiecki oficer, Arno Wieselrode. Pewnego razu zainteresowały go jej czarne włosy, inne niż włosy pozostałych domowniczek, a to stało się pretekstem do rozmowy na temat Ormian:

– Gdyby nie jasny kolor włosów Marynki i Weroniki, myślałbym, że zajęliśmy już Kaukaz i jesteśmy w Gruzji.

Pani Helena przez chwilę milczała, a potem powiedziała spokojnie:

– Jeszcze dalej.

– Dalej? – stropił się. – Gdzie dalej?

– W Armenii. Bo ja jestem Ormianką... wspominałam panu przecież, kiedy dziwił się pan, że włosy mam takie czarne i oczy, i brwi, i rzęsy... kiedy podejrzewał pan, że jestem Żydówką...

– Och, nigdy nie przyszłoby mi to do głowy – zaprzeczył żarliwie.

– To by jednak wiele skomplikowało, musi pan przyznać. Nie, nie jestem Żydówką, pochodzę z ormiańskiej rodziny, od dawna osiedlonej w Polsce. Nie słyszał pan o uchodźctwie ormiańskim?

– Nie... niezbyt wiele.

– Rozsiane jest po całym świecie, wszędzie tam, gdzie Ormianie szukali schronienia i miejsca na nowe życie. Są takie nieszczęśliwe narody na świecie, którym sąsiedzi nie dają spokoju.

Arno poruszył się na krześle, nie przerwał jej jednak – jakim słowem, jakim argumentem mógł jej przerwać?

– Na szczęście wszędzie przyjmowano nas z otwartymi ramionami, w Polsce także. Zachowaliśmy nasz odrębny kościół narodowy, nie słyszał pan o arcybiskupstwie i słynnej katedrze we Lwowie?

– Nie słyszałem – przyznał ze skruchą. [...]

– Zachowaliśmy nasz odrębny kościół – ciągnęła dalej pani Helena, nie zauważwszy tego – z własnym obrzędkiem i liturgią w języku ormiańskim, ale staliśmy się Polakami, nawet patriotami polskimi, ponieważ losy Polski zaczęły układać się podobnie i w uporze Polaków, walczących o swój kraj, odnajdowaliśmy własne uczucia.²¹

Autorka w tym fragmencie poruszyła również kwestię żydowską. Z powodu nieco podobnego wyglądu losy Ormian i Żydów podczas okupacji niemieckiej się splatały. Ormianie niejednokrotnie musieli wyjaśniać Niem-

²⁰ Tamże, s. 96–97.

²¹ Tamże, s. 260–261.

com bądź Ukraińcom, którzy zaczepiali ich na ulicach podejrzewając o żydowskie pochodzenie, że Żydami nie są. Ale dlatego, że w Galicji Wschodniej żyli Ormianie, podobni jakoś do Żydów, można było niektórych Żydów uratować wyposażając ich w ormiańskie metryki²².

Mimo pewnej odrębności losy Ormian w latach wojny były losami polskimi. Dowodzi zresztą tego sama pani Helena, która przeżywała to samo, co inni Polacy. W końcu, by mieć pieniądze na leczenie ciężko chorej córki, zdecydowała się wykraść bieliznę pościelową z pralni, w której pracowała. Przyłapana na tym, została osadzona w obozie koncentracyjnym w Stutthofie. Z tej kaźni nigdy już nie wyszła.

Fleszarowa-Muskat zamieszkała po wojnie w Trójmieście. Stało się to w jakiejś mierze dzięki jej wujowi. Jan Issakiewicz (kolejna wersja nazwiska Isakowicz), brat jej matki, mieszkał w Gdyni już w latach trzydziestych i miał tam stałe lokum. Gdy jego siostrzenica opuściła w 1945 roku Lwów, a potem nie mogła znaleźć nowego miejsca do życia, postanowiła poprosić go, aby ją przyjął wraz z mężem. Zamieszkała zatem w domu wuja, zrujnowanym wskutek wojny jak tysiące innych. Po kilku miesiącach udało jej się znaleźć osobne mieszkanie. Do Sopotu przeprowadziła się w 1952, już jako rozwódka. Tak czy inaczej większość swego życia spędziła w Trójmieście. Jej dom w Sopocie przy ulicy Abrahama słynął z gościnności. Specjalnością pani domu był tort morelowy, według przepisu jej matki i dlatego nazywany Wanda. Biografka pisarki zwracając uwagę na tę gościnność zastanawia się:

Czy czasem nie przejęła jej Fleszarowa w genach po swoich przodkach? Uroczyste podejmowanie gości należało wszakże do najtrwalszych ormiańskich zwyczajów.²³

Gdańsk, Sopot, Gdynia stanowiły miejsca, w których po zakończeniu drugiej wojny światowej znalazło nowy dom stosunkowo wielu przesiedleńców z Kresów południowo-wschodnich o ormiańskich korzeniach. W Gdańsku przy kościele świętego Piotra i Pawła powstał w roku 1958 ośrodek dla wiernych obrządku ormiańsko-katolickiego. Razem z podobnymi w Krakowie i Gliwicach stanowił pozostałość po tym obrządku, który na terenach włączonych do Związku Sowieckiego uległ likwidacji. Poza tym w 1984 przy gdańskim oddziale Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego utworzono Koło Zainteresowań Kulturą Ormian, będące de facto, wraz z takimi Kołami w Krakowie i Warszawie, organizacją społeczności ormiańskiej w PRL-u.

W publikacjach na temat Ormian mieszkających w Trójmieście wymienia się pośród znanych jej przedstawicieli Fleszarową-Muskat²⁴, a nawet jej

²² G. Pełczyński, *Metryki ratujące życie*, „Kurier Galicyjski”, 2020, nr 9/10, s. 31.

²³ K. Świerkosz, tamże, s. 92.

²⁴ Zob. M.R. Gizowski, *Ormianie na Wybrzeżu Gdańskim*, Warszawa 1994, s. 34–35; A. Chodubski, *Tożsamość kulturowa Ormian w Gdańsku*, „Gdański Rocznik Kul-

wuja²⁵. Nie ma w nich jednak wzmianki o jej uczestnictwie w mszach ormiańsko-katolickich czy zebraniach KZKO. Jednakże w latach osiemdziesiątych, jak wielu Polaków, interesowała się sprawami wschodnimi, a właściwie miała pewną możliwość wypowiedzenia się na ich temat²⁶. Świadczy o tym chociażby jej ostatnia powieść zatytułowana *Łza*, wydana pośmiertnie, której akcja dzieje się we Lwowie w czasie wojny. Nie ma w niej wzmianek o Ormianach, ale powieść nie została ukończona, może gdyby autorka żyła nieco dłużej, napisałaby też coś o tym środowisku, nader wyraźnym w tym mieście.

Z inicjatywy Leona Ter-Oganjana, lidera warszawskiego KZKO, także tłumacza i wydawcy, miał być opracowany numer ormiańskiego kwartalnika „Ararat”, wydawanego w Ameryce, w całości poświęcony Ormianom w Polsce. Ter-Oganjan chciał w nim zamieścić obszerny fragment *Czarnego warkocza*, w swoim zresztą przekładzie²⁷. W tej sprawie korespondował z autorką²⁸. W „Araracie” oprócz prozy Fleszarowej-Muskat, miał zostać także zamieszczony jej biogram oraz fotografia. Niestety, autorka nie doczekała już tej publikacji²⁹, zmarła kilka miesięcy przed jej wydaniem.

turalny” 2000, nr 19, s. 33–34; P. Nieczuja-Ostrowski, *Ormianie w Gdyni*, „Zeszyty Gdynińskie” 2015, nr 10, s. 269–270.

²⁵ M.R. Gizowski, tamże, s. 36.

²⁶ Zob. E. Kochanowska, *Postowie*, [w:] S. Fleszarowa-Muskat, *Łza*, Gdańsk 1992, s. 221.

²⁷ Oprócz fragmentu *Czarnego warkocza*, opublikowano także dotyczące się Ormian fragmenty *Króla Duchy* Juliusza Słowackiego i *Przedwiośnia* Stefana Żeromskiego.

²⁸ K. Świerkosz, *Stanisława Fleszarowa-Muskat w świetle korespondencji ze zbiorów PAN Biblioteki Gdańskiej*, [w:] *Stanisława Fleszarowa-Muskat i jej współcześni*, red. A. Nowaczewski, J. Mosakowski, Gdańsk 2021, s. 35.

²⁹ S. Fleszarowa-Muskat, *The Black Braid*, „Ararat” 1990, nr 4, s. 54–55.

Grzegorz Petczyński

Faculty of Historical and Pedagogical Sciences, University of Wrocław

[HTTPS://ORCID.ORG/0000-0003-4620-1003](https://orcid.org/0000-0003-4620-1003)

Stanisława Fleszarowa-Muskat: Armenian themes

Summary

Polish literature, it must be admitted, has never shown much interest in the Armenians and their problems. One of the few exceptions is the fiction of Stanisława Fleszarowa-Muskat, author of popular novels representative of the postwar middle-of-the-road realism. The Armenian theme is nowhere as prominent as in the autobiographical short story *Czarny Warkocz* [*The Black Plait*] (1983): the protagonist is her Armenian mother, Wanda nee Isakiewicz. Earlier, in the trilogy *Tak trzymać!* [*Keep it going!*], published in the 1970s, she modelled one of the fictional characters on her mother. However, she did not try to get in touch with the Armenian community in Poland until rather late in life.

Key words

Polish literature in the late 20th-century – Polish–Armenian cultural relationships – Armenians in Polish literature – Stanisława Fleszarowa-Muskat (1919–1989)

Słowa kluczowe

Literatura polska, Ormianie, Stanisława Fleszarowa-Muskat

Bibliografia

- Agopsowicz Beata, 2012, *Kresowa miłość*, Poznań: Wydawnictwo Replika.
- Agoposowicz Monika, 2014, *Kresowe Pokucie. Rzeczpospolita Ormiańska*, Łomianki: LTW.
- Chodubski Andrzej, 2000, *Tożsamość Kulturowa Ormian w Gdańsku*, „Gdański Rocznik Kulturalny” 2000, nr 19.
- Fleszarowa-Muskat Stanisława, 1988, *Tak trzymać!*, t. 1, *Wiatr od lądu*, Gdańsk: Wydawnictwo Morskie.
- Fleszarowa-Muskat Stanisława, 1988, *Tak trzymać!*, t. 2, *Brzeg*, Gdańsk: Wydawnictwo Morskie.
- Fleszarowa-Muskat Stanisława, 1988, *Tak trzymać!*, t. 3, *Niepokonani, niepokorni*, Gdańsk: Wydawnictwo Morskie.
- Fleszarowa-Muskat Stanisława, 1992, *Łza*, Gdańsk: Wydawnictwo Morskie.
- Fleszarowa-Muskat Stanisława, 1992, *The Black Braid*, tłum. L. Ter-Oganjan, „Ararat” 1992, nr 4.
- Fleszarowa-Muskat Stanisława, b.r.w., *Czarny warkocz*, Warszawa: Edipresse.
- Gizowski Mariusz, 1994, *Ormianie na Wybrzeżu Gdańskim*, Warszawa: Koło Zainteresowań Kulturą Ormian.
- Kochanowska Eugenia, 1992, *Posłowie*, [w:] S. Fleszarowa-Muskat, *Łza*, Gdańsk: Wydawnictwo Morskie.
- Kościów Zbigniew, 1987, *Motyw ormiański w literaturze polskiej*, „Opole” 1987, nr 8.
- Manugiewicz Z., Tustanowski J., 2017, *U podnóża Owidiusza: rozkwit i zagłada wspólnoty kuckiej nad Czeremoszem*, Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Morawiec Arkadiusz, 2015, *Echa zagłady Ormian w literaturze polskiej*, „Slavia Occidentalis” 2015, nr 2.
- Nieczuja-Ostrowski Paweł, 2015, *Ormianie w Gdyni*, „Zeszyty Gdyńskie” 2015, nr 10.
- Pełczyński Grzegorz, 1997, *Ormianie polscy w XX wieku. Problem odrębności etnicznej*, Warszawa: Koło Zainteresowań Kulturą Ormian.
- Pełczyński Grzegorz, 2018, *Kabzanie Vincenza*, „Tematy i Konteksty”, nr 8.
- Pełczyński Grzegorz, 2020, *Metryki ratujące życie*, „Kurier Galicyjski” 2020, nr 9/10.
- Świerkosz Krystyna, b.r.w., *Na fali. Portret biograficzny Stanisławy Fleszarowej-Muskat*, Warszawa: Edipresse.
- Świerkosz Krystyna, 2021, *Stanisława Fleszarowa-Muskat w świetle korespondencji ze zbiorów PAN Biblioteki Gdańskiej*, [w:] *Stanisława Fleszarowa-Muskat i jej współczesni*, red. A. Nowaczewski, J. Mosakowski, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

- Vincenz Stanisław, 2002, *Na wysokiej połoninie. Prawda staro wieku. Obrazy, dumy i gawędy z wierzchowiny huculskiej*, Sejny: Fundacja Pogranicze.
- Zaleski Tadeusz, 2001, *Słownik biograficzny duchownych ormiańskich w Polsce oraz duchownych rzymskokatolickich pochodzenia ormiańskiego w latach 1750–2000*, Kraków: Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne.